

# Architekt Teodor Talowski – galicyjski Gaudí

## Część II: Ars sacra, ars profana

Wyjątkowo uzdolniony architekt przelotu XIX i XX w., obdarzony fantazją i talentem malarskim, rozpoznawalny poprzez swoje dzieła ubogacone rozmachem twórczym, niezwykłymi pomysłami, polotem i artystyczną intuicją. Zyskał uznanie już za życia. Zaprojektował ponad 75 obiektów, z których niemal wszystkie doczekały się realizacji, i niemal wszystkie na terenie ówczesnej Galicji.

W tym samym czasie światowej sławy Antoni Gaudí budował swoje kamienice Casa Calvet, La Pedrera, Casa Batlló i bazylikę Sagrada Família. Czy mieli z sobą coś wspólnego?

W poprzednim wydaniu kwartalnika BTA (nr 4/2019) zwrócono uwagę na bardziej znane krakowskie kamienice, wille oraz dworki ziemian poza Krakowem i inne obiekty – przykłady przede wszystkim młodzieńczego okresu twórczości Talowskiego. Bo później, z pasją poświęcił się on głównie architekturdzie kościołów, no i profesurze.



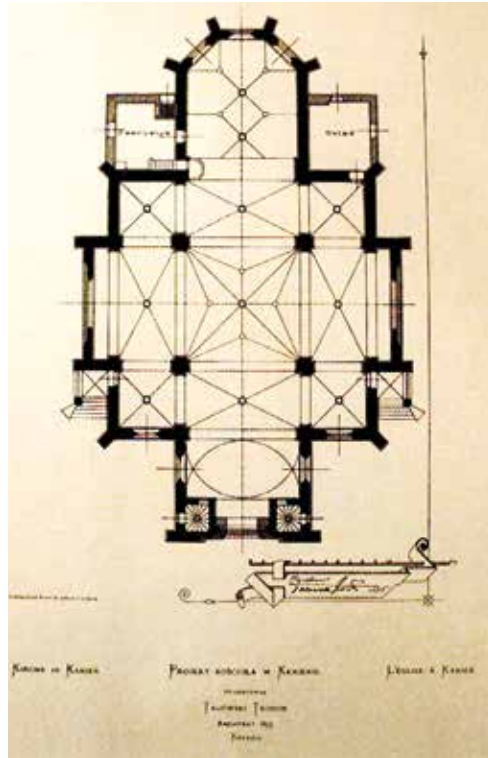
Teodor Marian Talowski (1857-1910)

### Kościoły, kościoły...

Do projektowania pierwszego w życiu kościoła, a był to obiekt w Dobrzehowie (Podkarpacie, pow. strzyżowski), Talowski przystąpił w 1879 r., na zamówienie Władysława hr. Michałowskiego. Budowa trwała od 1888 do 1893 r., łącznie z autorską aranżacją wnętrza. Ten kościół, jak i wiele innych, ustawił na planie krzyża, tu – z wielobokiem absydy. Inspiracje czerpał ze średniowiecza, preferując wertykalizm, smukłość. Korzystał z romańskich doświadczeń podparcia przyporami wysokich ścian, w których m.in. rozmieszczał okna jednodelne, bi- i wielofo-  
ria, rozety i maswerki. Często gzyms podbijał fryzem arkadowym. Ale klasycy – łukowaty potrafił gdzie indziej zmienić na ostrołukowy, by z czasem

zmodernizować go, sprowadzając do formy prostokątnego dwukantu. Delektował się wieżami. Nieraz do głównej dopinał flankujące imitacje lub „dostawki” mniejszych, np. kościoły: św. Antoniego z Padwy w Bartnikach k. Żyrardowa (parafia Radziwiłłów), Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Suchej Beskidzkiej, św. Stanisława BM i św. Jadwigi Śląskiej w Osobnicy k. Jasła, św. Stanisława Biskupa w Dobrzehowie, sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Ottyni k. Stanisławowa (obecnie – Ukraina, obwód iwanofrankowski, rejon: Kołomyja). Krył je iglicowymi lub stożkowymi dachami, wzbogacał – pinaklami. Kościoły: św. Kazimierza w Nowym Sączu (Kaplica Szkolna), św. Marcina w Krościenku Wyżnym (pow. krośnieński), św. Mikołaja Biskupa w Kraczkowej (powiat łańcucki) mają po dwie, odosobnione wieże, kościół św. Elżbiety we Lwowie – trzy. Ale chyba na przekór samemu sobie – kościoła w Przyszowej (pow. limanowski) nie wyposażył w żadną, a dzwony wiszą tu w kampanili nieopodal. We wnętrzach – sklepienia kolebkowe z lunetami, sklepienia i krzyżowe proste, i gwiaździste, łuki wsparte na kolumnach, witraże w oknach. Talowski potrafił doskonale grać światłem. Z półmrocza wnętrza tłumaczył się: ...wedle zasad nie powinno się oświetlać tyłu Kościoła za mocno, aby cała aureola była przy prezbiterium i ostonach bocznych (...) dużo światła nie robi Kościoła poważnym, jest wielu takich, którzy są za całkiem ciemnymi nawami (...) i tam gdzie są np. cudowne obrazy lub Jezus Chrystus na Krzyżu to są zupełnie przyciemnione umyślnie, aby skupiały ducha... . Talowski wielokrotnie kreślił projekty obiektów sakralnych lub ich fragmentów z wyprzedzeniem, licząc na wykorzystanie w przyszłości. Tadeusz By-

Kościół w Kamieniu – rzut wg projektu T. Talowskiego (z albumu T. Bystrzaka „Talowski”)





strzak, wybitny znawca twórczości i jego biograf, twierdzi, że na obstalunek mocodawcy ten znakomity architekt sporządzał nieraz kilka wariantów rozwiązania – jak np. trzy dla kościoła św. Elżbiety we Lwowie. A wszystko ręcznie, tuszem. Wszak o jakieś 130 lat wyprzedzał erę komputerów PC, oprogramowania AutoCAD czy ArchiCAD, plotterów, drukarek itd. Zdarzało się też, na szczęście dla Talowskiego rzadko, że otwarty konkurs wygrywał ktoś inny – przykładowo, to projekt Antoniego Wiwulskiego na budowę kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilnie został uznany za najlepszy. Wtedy plan mistrza trafił do prywatnego archiwum, czekając na późniejszą okazję do wyeksponowania, czasami – wprost, czasami – po adaptacjach.

Trudno się dziwić, że przy takim natłoku przerobu, gdziekolwiek zauważalne są analogie całych obiektów czy ich niektórych fragmentów, np. rozwiązanie elewacji pałacu Kaczkowskich w Krośnie do złudzenia przypomina rozwiązanie pałacu Skrzeczyńskich w Lubzinie (Podkarpacie, pow. ropczycko-sędziszowski), którego zaś wykończenia okien są podobne do tych z pierwszego i drugiego piętra kamienicy Z. Bednarskiej (Kraków, ul. Pędzichów 19) lub Szpitala oo. Bonifratrów w Krakowie; ambona wysadzonego i rozebranego z nakazu władz sowieckich kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu (Zachodnie Podole – obecnie Ukraina) to analogia ambony kościoła NNMP w Suchej Beskidzkiej, boczne kolumnady rozmieszczone wzdłuż łuku po obu stronach frontowego kompleksu kościoła w Kraczkowej (Podkarpacie, pow. łańcucki)

– są niemal takie same jak z kościoła tarnopolskiego i lwowskiego. Kościoły pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bóbrce k. Krosna, pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kaczyce (Bukowina, obecnie - w Rumunii) oraz sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Ottynii wybudowane zostały wręcz według tego samego projektu.

Gdy tylko fundusze pozwalały, podnosząc niewątpliwie prestiż świątyni, Talowski instalował pokazną, kamienną rzeźbę krucyfiksu - bezpośrednio nad portalem wejścia lub powyżej, którym bądź poprzez wbudowanie spinał obmurze, bądź poprzez nałożenie na wysokie okno i przykotwienie bokami usztywniał konstrukcję bazową. Tak zrobił m.in. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kamieniu (Podkarpacie, pow. rzeszowski), WNMP w Kaczyce, św. Anny w Skałacie (obecnie – Ukraina, obwód tarnopolski, rejon: Podwłoczyńska), św. Zofii i św. Szczepana w Laszkach (pow. jarosławski), św. Antoniego w Bartnikach, św. Mikołaja w Przyszowej czy w sanktuarium Pana Jezusa Milatyńskiego w Kamionce Strumiłowej (obecnie – Ukraina, obwód lwowski, rejon: Kamionka Bużańska). Dla monumentalnego kościoła św. Elżbiety we Lwowie przewidywał rozbudowę instalacji do formy grupy rzeźbiarskiej „Ukrzyżowanie”, gdzie oflankowaniem krucyfiksu miałyby być figura Maryi i św. Jana Ewangelisty.

W elewacji kościołów przeważnie pozostawiał gołą cegłę, również tę przykopconą, osmaloną, przyciemniając całe połacie muru, np. w Suchej Beskidzkiej, Przyszowej czy w Laszkach. Wyjątkiem są otynkowane obiekty w Kamieniu, Brzesku,

*Kościół w Suchej Beskidzkiej. Z lewej: fragment ambony i wnętrza z malowidłami bezpośrednio na cegle. Z prawej: elewacja wschodnia*



*Tadeusz Bystrzak – biograf Talowskiego*

*Kościół w Laszkach. Z lewej: malowidła ściennie bezpośrednio na cegle. Z prawej: elewacja frontowa*





Kościół w Kraczkowej – wieże kościelne czy minarety?

Kraczkowej i dobudowa w Kobylance k. Gorlic. Krawędzie, naroża i przydaszki lubił wykańczać starannie obrobionymi elementami kamiennymi. Inne znamienite realizacje to również kościoły pw.: Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, św. Mikołaja w Lubzinie, św. Anny w Wadowicach Górnych (pow. mielecki) czy Wszystkich Świętych w Chorzelowie (pow. mielecki).

#### Ars aedificandi, czyli jak Talowski budował

Konstrukcje kamienic Talowskiego z zasady nie odbiegały od ówczesnych standardów. Pierwsze ławy fundamentowe – ceglane z odsadzką – dla rozłożenia obciążenia na większą powierzchnię gruntu; piwnice – sklepione z cegły; później, gdy huty rozpoczęły dostarczać na rynek stalowe płaskowniki, szyny, teowniki czy dwuteowniki – miejsce sklepień kolebkowych zajmowały stropy odcinkowe (krótko rozpięte minisklepienia murowe między stalowymi belkami) lub płaskie stropy Kleina (m.in. usztywniane bednarką), stosowane również i w pomieszczeniach parteru. Stal wykorzystywano też coraz chętniej do zabudowy klatek schodowych. Na wyższych kondygnacjach – stropy płaskie z drewnianych belek, obitych od góry podłogą, zaś spodem – podsufitką. Dachy – z drewnianą więźbą płatwiowo-krokwiniową, wzmocnianą stolcem, kryte dachówką.

Zakończenia ściągów z ozdobieniem Talowskiego

Drewniane belki stropowe, mocowane w gnieździe muru, nie zabezpieczały przed rozwarciem ścian. Dlatego powszechnie stosowano stalowe ściągi, kotwie z kutych prętów, z regulacją długości środkiem przy pomocy rzymskiej śruby lub nakrętki na nagwintowanej końcówce. Spinały przeciwległe ściany, zwłaszcza te bardziej oddalone, przez co budynek zyskiwał na stateczności. Najczęściej skrywane były w przestrzeni stropu. Na zewnątrz ich zakończenia uwidaczniały się zazwyczaj jako proste lub esowe zatyczki – skoble. Talowski końcówki te rozbudowywał, nadawał formę kutej kordy, rozety, lilijki itp., uzyskując przy okazji efekt plastyczny, często – trójwymiarowy.

W murach prostych dominowała wszechobecnie cegła. Talowski był entuzjastą i mistrzem cegły, chętnie eksponowanej w fasadzie. Doskonale rozumiał jej potencjał, nie tylko jako architekt, ale również jako powiązany biznesowo z którąś z krakowskich cegielni. Z którą, i czy był jej właścicielem lub tylko udziałowcem – nie wiadomo. Szablon standardowego muru o popularnym wątku krzyżowym - główkowo-wozówkowym (ul. Trynitarzka 11, ul. Smoleńsk 18 w Krakowie) czy prostym – główkowym (Kraków, ul. Smoleńsk 20) potrafił zaburzyć wstawkami „na sztorc”, „kopciatkami” lub budulcem przepalonym – zendrówką, zbrylonymi spiekami, kęsami zgorzeli, które określał mianem „org-ordynarnych” (np. fasada kamienic – ul. Retoryka 1 i ul. Karmelicka 34 w Krakowie). Zamierzony skutek z korzyścią ekonomiczną. Efekt odprężenia monotonnej, czystej kolorystyki „zeszpeceniem”, o który mu chodziło, i zagospodarowanie nieużytku – jednocześnie. Przyjmując XIX-wieczną klasykę myślenia, za tandetę, beczelność racjonalizacji, ale i innowację zarazem, można by uznać wykonanie dużych połaci fasady z cegły nieudanej, nieutrzymującej wymiarów, z naciekiem nagaru, zwichrowanej, nierówno wypalanej – gęsto spękanej od zróżnicowania nagrzewu, o brudnoszarej kolorystyce. Taki materiał o kwestionowanej przez ogół jakości estetycznej to nieraz nawet połowa ówczesnej produkcji. Pochodził ze strefy intensywnego płomienia i dymu, zwłaszcza w prymitywnych mielerzach czy piecach polowych, zwłaszcza przy uruchamianiu produkcji, eksperymentalnych zmianach składu surowki czy technologii ognia, gdy ceną za nowe doświadczenie było pogorszenie wyglądu danego wypoju. Widać Talowski tego „podsormentu” nie odrzucał, gromadził i z premedytacją stosował, tak jak wielki Gaudí – stłuczkę ceramiki i złom metalu – do komponowania elewacji. W eksponowanej ścianie Talowskiego





wymurowanej z „pozagatunku” miejscami trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek uporządkowania wątku. Różnicował grubością zaprawy w spoinie, dbając jednak o jej szczelność (tzw. fugowanie), także o zachowanie wiązania murarskiego oraz ogólnego licowania od strony widzialnej. Więc nikt nie mógł mu zarzucić sprzeczności ze sztuką budowlaną.

Żeby jednak pozwolić sobie na komfort rozmieszczenia w fasadzie resztek partii innego gatunku czy wręcz cegły nieelewacyjnej, musiał starannie dobierać rzemieślników – majstrów budowlanych, murarzy, cieśli i stolarzy, spośród tych z natury dokładnych, pojętnych, cierpliwych. Dotyczyło to także kamieniarzy z dobrym warszatem, gdzie na zamówienie mistrza dokonywano obróbki piaskowca lub wapienia. Archiwalia potwierdzają ścisłą współpracę Talowskiego z warszatem artystycznego kamieniarstwa Wojciecha Samka z Bochni. Z zasady, nie uznawał powszechnie stosowanych odlewów z formy, wykonywanych na bazie tzw. cementu romańskiego (gliniasty margiel wapienny, wówczas wypalany na ogół w małych piecach szymbowych w temperaturze poniżej temperatury fazy zeszklenia, po czym – mielony). Kartusze, esownice, woluty, sterczyny, ślimacznice, obramienia okien lub bram, boniowane okładziny i inne elementy do zabudowy w elewację musiały być z prawdziwego kamienia. Zauważyć można, jak zagospodarowywał również odpadki kamienne i niewykorzystane pozostałości po innych zleceniach. Przykładowo - krótka, pękata kolumna, ale kompletna - z kapitelem i bazą, przeciwieństwo smukłego antyku, być może przeznaczona pierwotnie na jakiś grobowiec, którą przekornie, i tylko po to, by urozmaicić odbiór - wbudował w obręb przyciętego narożnika pod wykuszem kamienicy „Pod Osłem”: ul. Retoryka 9 w Krakowie, niedługo później – w tylnej fasadzie kaplicy dworskiej Sozańskich w Grzędzie (miejsce między Lwowem a Żółkwią, obecnie – Ukraina), a po 10 latach, gdy rozwiązanie się opatrzyło i znalazło poklask – w obrzeże wyjścia schodowego

w kierunku placu dworcowego – z podjazdu krakowskiej ul. Lubicz pod torami kolejowymi.

Czy Talowski znał beton? W zaborze austriackim, najbliższej oddalona od Krakowa fabryka w Szczakowej rozpoczęła produkcję cementu portlandzkiego w 1885 r., w Golezowiu – w 1898, więc spoiwo portlandzkie zapewne było mu znane. Trzeba jednak pamiętać, że ten innowacyjny w owym czasie budulec ledwie co wchodził do praktyki budowlanej. Był dostarczany w drewnianych beczkach, niezwykle drogi w zakupie, więc Talowski, już jako zaawansowany architekt, uczył się dopiero jego właściwości, technologii przygotowania, zabudowy. Początkowo raczej dodawał cement do wapiennej zaprawy budowlanej, aby uzyskać klej, spoiwo do murowania lub scalania gruzu skalnego w monolit, zyskując szybsze i efektywniejsze wiązanie. Wtedy na więcej sobie nie pozwalał, nie ryzykował, i słusznie. W 1896 r. francuski uczone R. Féret, w oparciu o wyniki badań empirycznych, sformułował model wytrzymałości stwardniałej zaprawy cementowej, natomiast Szwajcar J. Bolomey uogólnił go na beton (równanie Bolomeya) dopiero w 1924 r., biorąc pod uwagę parametry i proporcje składników. I zasadniczo od wtedy można mówić o podstawach obliczania konstrukcji betonowych, później – żelbetonowych. Cytat z artykułu pt. „Nowy system konstrukcji żelazno-betonowych” zamieszczonego w czasopiśmie „Architekt” (nr 6/1901) wiele wyjaśnia:

*Czy konstrukcje żelazno-betonowe mają przyszłość? Wobec coraz to częściej i różnorodniejszego zastosowania tej pojedynczej i racjonalnej konstrukcji, można by na to pytanie potwierdzająco odpowiedzieć. (...) Konstrukcje te powinny się bardzo szybko rozpowszechnić i prawie dziwić by się można, dlaczego się dotąd w budownictwie nie rozpowszechniły. Przyczyną tego będą niewątpliwie to, że przy dotychczasowych systemach zastosowanie nie jest tak łatwe, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, a dalej ta okoliczność, że wymagają one kosztownego podszalowania, które znów wymaga wielkiej ilości podpór.*

*Fragmety muru elewacji Talowskiego (krakowskie kamienice: ul. Retoryka 1, ul. Karmelicka 34)*

*Org-ordynaria (krakowskie kamienice: ul. Retoryka 1 i ul. Karmelicka 34)*



Kościół św. Elżbiety we Lwowie – projekt i realizacja (z albumu T. Bystrzaka „Talowski”)



*Dokonywanie tych robót opóźnia też roboty murarskie, co przy szybkim tempie budowania jest niewygodnym. (...) strona teoretyczna pozostawia jeszcze niepewności (...) przy wykonaniu oczekiwane niedokładności i zależność od jakości użytych materiałów, które w tych konstrukcjach tak ważną grają rolę. Wprawdzie szereg wykonanych w ten sposób robót wydał w największej części wypadków zadawalające rezultaty, któreby mogły wyżej wzmiankowane wątpliwości usunąć, niemniej jednak konstruktorzy nie mogą oprzeć się wrażeniu, że na tem polu jeszcze nie wypowiedziano ostatniego słowa, że ten sposób budowania potrzebuje dalszych udoskonaleń.*

Wg informacji obecnego proboszcza parafii NNMP w Suchej Beskidzkiej – księdza dr. Wiesława Popiełarczyka, odkrywka odcinka fundamentów kościoła, kładzionych w roku 1896, może rok później, wykonana jesienią 2018 dla potrzeb założenia izolacji przeciwwilgociowej – wykazała, że ceglane ściany posadowione są na ławie z odłamków skały spojonych tłustą zaprawą cementową lub wapienno-cementową. Zatem – namiastka betonu, w obecnym pojęciu. Termin „beton rodzynkowy”, funkcjonujący w budownictwie jeszcze w drugiej połowie XX w. – kto wie, może miał swój początek w czasach Talowskiego. Ale 10 lat później, w korespondencji z datą 20.11.1906, adresowanej do księdza kanonika Wincentego Telegi, reprezentują-

cego komitet budowy kościoła św. Marcina w Krościenku Wyżnym – w ramach dyskusji nad kosztorysem Architekt pisze:

*... Szuter i kamień do betonu najlepiej tłuc w wielkości orzecha włoskiego, mogą tam być i trochę większe kamyki ale przepis jest orzech włoski...*

Jest faktem, że ambona suskiego kościoła zaprojektowana i wykonana została jako odlew z betonu drobnoziarnistego, odpowiednio wcześniej przed zabudowaniem. Dzisiaj powiedziałyby się – prefabrykat.

Inna osobliwość dotycząca realizacji kościoła św. Elżbiety we Lwowie: Portal internetowy Wikipedia podaje, że fundamenty zakładane z początkiem budowy, tj. w 1905 roku, wykonano z żelbetu, w co należałoby wątpić, mając na uwadze dzisiejszą definicję. Mówi się, że defekt materiałowy lub błąd w wymiarowaniu, który wyszedł na jaw w trakcie zaawansowania inwestycji, zmusił Talowskiego do decyzji o skróceniu wież, co Architekt mocno przeżył i nad czym ubolewał.

### Ars longa, vita brevis

W 1901 r. władze centralne w Wiedniu mianowały Talowskiego C.K. profesorem nadzwyczajnym Politechniki Lwowskiej w katedrze rysunków odręcznych i ornamentalnych, którą z czasem zmienił na katedrę kompozycji architektury średniowiecznej. Oprócz wykazania się imponującym, oryginalnym dorobkiem materialnym, do nominacji niewątpliwie przyczyniło się dzieło pt. „Projekta kościołów” wydane w 1897 r., w którym zebrał wszystkie swoje dotychczasowe szkice i rozwiązania architektoniczne. Jak głosiła ówczesna opinia, w społeczności akademickiej uchodził bardziej za autorytet, aniżeli za wzór nauczyciela-wychowawcy.

Od tego czasu prowadził życie na dwa domy, ten w Krakowie, gdzie pozostawała rodzina, i ten we Lwowie, z którym wiązał go etat, posada.

Omawiając dorobek Talowskiego, trzeba pamiętać o jego zamiłowaniu do pędzla. Znane lecz trudniej dostępne są akwarele z krakowskimi widokami, m.in. pejzaż zabudowań krakowskiego Kazimierza z wieżą kościoła Bożego Ciała w tle, fragmentu Zamku Wawelskiego – „Kurza Stopka”, szpital zakonu oo. Bonifratrów, także – obrazek parasolnika wędrującego bezdrożem.

Grobowiec Talowskich; bezskrzydły sfinks, dociskający łapą ludzką czaszkę (manifest zwycięstwa nieśmiertelności nad przemijaniem, nicością – czy odwrotnie?) z opłotem węża (alegoria chaosu, szatana, grzechu czy przeciwnie – odrodzenia, mądrości, uzdrowienia?)

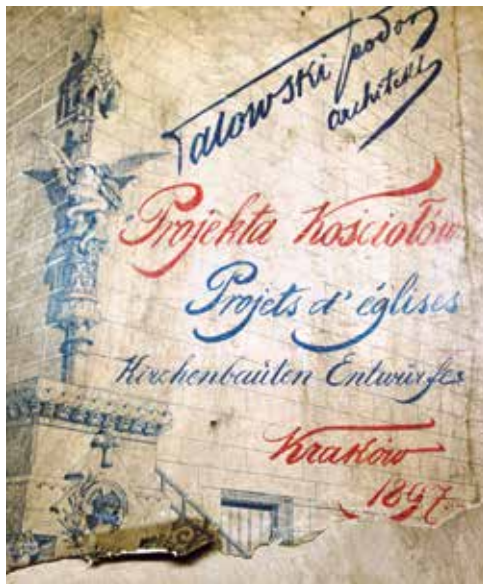


Można postawić pytanie, dlaczego Talowski zadawał sobie tyle trudu mącenia umysłów architekturą. Odpowiedź: bo tak nakazywała mu dusza artysty-indywidualisty, spontaniczność, młodzieńczy bunt, przekora, duże poczucie humoru, wewnętrzna potrzeba odstępstwa od utartych reguł, woła poszukiwania wyrazu innego niż dotychczas, chęć manifestowania dystansu do powszechnie szanowanych wartości, po to, by świadomie lub nieświadomie szokować, oszałamiać, prowokować, olśniewać, czarować, imponować nowością. To zachowanie typowe dla efekciarzy, secesjonistów. Przyglądając się dziełom architektonicznym mistrza, pomimo różnorodności i nagromadzenia środków wyrazu, niespotykanych wcześniej skojarzeń – nie odnosi się wrażenia nadmiaru czy przeładunku. Wprost przeciwnie, oryginalność samej kompozycji, detale i ich rozwinięcie czy kontekst – cieszą oko, budzą podziw, skłaniają do uśmiechu, a w przypadku kościołów – sprzyjają refleksji, zadumie, niosą poczucie dostojności.

W kręgu krakowskich historyków architektury utarł się termin „talowszczyzna”. Również świadczy o szczególnym uznaniu wartości autora, choć to ironizujące sformułowanie może nie brzmieć zbyt doniośle. Natomiast nie mówi się o „zarembizmie”, „ekielszczyźnie” czy „niewiadomszczyźnie” ani o „torbszczyźnie”, mimo że ci i inni architekci przełomu XIX i XX w. też wnieśli swój znaczący wkład w obraz teraźniejszego Krakowa.

Był dumny ze swoich osiągnięć, chwalił się nimi. Przeważnie w widocznym miejscu na fasadzie pozostawiał tabliczkę z imieniem i nazwiskiem, z zaznaczeniem, że chodzi o projektanta, wraz z przytoczeniem roku ukończenia budowy. Dlaczego dzisiejsi architekci nie kontynuują tej manieri, nie utożsamiają się ze swoim dziełem? Poza dokumentacją budowlaną zazwyczaj ukrywają swoje autorstwo. A przecież współcześnie też można by znaleźć wiele obiektów godnych samouznania, firmowania. Brak godła, brak idei, a jeżeli pojawia się jakieś nawiązanie, to co najwyżej w wymiarze komercyjnym, i to najlepiej – angielsko brzmiącym lub jakoś inaczej językowo zniekształconym.

Co łączy a co dzieli Talowskiego i Gaudiego? Pierwszy z nich ma na koncie o wiele więcej zaprojektowanych i wybudowanych obiektów, drugi – przewyższa skalą. Talowski bazował na historyzmie, Gaudí czerpał więcej z wzorców natury, przyrody. Talowski uwielbiał akcenty malarsko-rzeźbiarskie, Gaudí – abstrakcyjną misterię mozaiki; wielu specjalistów twierdzi, że inspirował tym przyszłych kubistów i surrealistów europejskich. Gdy uznawani i poważani architekci nieobrobioną część kamienia chowali w masywie muru, to Gaudí ją eksponował (np. stropy drózek różańcowych w parku Parc Güell). Natomiast kamuflował zapisy popularnych katalońskich sentencji w zakamarkach budowy.



„Projekta kościołów” – strona tytułowa (z albumu T. Bystrzaka „Talowski”)

Talowski – odwrotnie, „złote myśli” wystawiał na widok publiczny, to samo czynił z cegłą okopconą, przypaloną. Obydwaj byli indywidualistami, uporczywie poszukującymi odmienności, swojej drogi artystycznej. Potrafili tworzyć „z tego, co pod ręką”, z lubością uutilizowali w architekturze nieużytki, wręcz odpady.

Ostatnie 4 lata życia Talowski zmagał się z chorobą serca. Arytmia, ogólne osłabienie, ataki duszności wyraźnie obniżyły intensywność pracy. Niewiele pomogła ówczesna medycyna leczeniem zachowawczym ani kuracje uzdrowiskowe w Krynicy i Żegiestowie. Zmarł w wieku 53 lat we Lwowie. Za bezpośrednią przyczynę zgonu podano aneurizm (czyli tętniak) serca, jako prawdopodobne następstwo przechodzonego zawału. Pochowany został w rodzinnym grobowcu, wykonanym – jakżeby inaczej – według własnego projektu, na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ozdobny kartusz, wkomponowany w fasadę kamienicy: ul. Retoryka 9 w Krakowie, to jego wizerunek: „... Theodorus Talowski Architectus”. Biorąc pod uwagę olbrzymi dorobek, zasługi dla Krakowa i Lwowa, i więcej – dla Cesarsko-Królewskiej Galicji i Lodomerii (wtedy taką właśnie nazwę nosiła oficjalnie ta prowincja), błyskotliwość umysłu utrwaloną w dziele, wypracowanie własnego, charakterystycznego stylu, zdałoby się ten zapis rozwinąć w tytule:

**Theodorus Maryan Talowski  
Magnificus Architectus Caesareo-Regiae Galiciae  
et Lodomeriae,**

bo taki tytuł temu genialnemu twórcy należy się co najmniej.

**dr inż. Zdzisław B. Kohutek  
Stowarzyszenie Producentów Betonu Towarowego  
w Polsce**



Autor dziękuje dr Annie Ledzińskiej, z IJP PAN, za pomoc i konsultacje z zakresu języka łacińskiego

#### Literatura

1. Bystrzak T.: Talowski. Kraków 2017
2. Jamroz Z.: Beton i jego technologie, wyd. III, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008
3. Kohutek Z.: Gaudí i jego barcelońskie majstersztyki. Budownictwo-Technologie-Architektura – cz. 1 (nr 4/2011), cz. 2 (nr 1/2012), cz. 3 (nr 2/2012)
4. Kohutek Z.: Napoleon i ...beton. Budownictwo-Technologie-Architektura, nr 3/2005
5. Nowak R., Orłowicz R., Bezpłatow W.: O badaniach ceglano-betonowych stropów odcinkowych. Inżynieria i Budownictwo, nr 3/2019
6. Ptuska I.: 800 lat cegielnictwa na ziemiach polskich – rozwój historyczny w aspekcie technologicznym i estetycznym. Wiadomości Konserwatorskie, nr 26/2009
7. Purchla J.: Jak powstał nowoczesny Kraków. Wydawnictwo Literackie, wyd. II, Kraków 1990
8. Softysik A.: Teodor Talowski i jego „Willa pod Kozłem” w Bochni. Przestrzeń i FORMA, nr 12/2009
9. Śliwiński J.: Beton zwykły – projektowanie i podstawowe właściwości. Wydawnictwo „Polski Cement”, Kraków 1999
10. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Teodor\\_Talowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Teodor_Talowski)
11. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kościół\\_św.\\_Elżbiety\\_we\\_Lwowie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kościół_św._Elżbiety_we_Lwowie)